

Dziwne losy dominant krajobrazowych

Krystyna Pawłowska

Strange Fortunes
of Landscape
Dominants

Nie da się przecenić znaczenia dominanty – z definicji jest, bowiem najważniejsza. Dotyczy to zapewne wszystkich dziedzin, w których używane jest to słowo, ale tu interesuje nas tylko rola dominanty w architekturze, a szczególnie w architekturze krajobrazu. Formy w sensie fizycznym dominujące istnieją we wszystkich typach krajobrazu, nawet w pierwotnym, czyli nietkniętym ręką ludzką. Są to jednak dominanty, jeśli można tak powiedzieć, potencjalne. Ranga większa od wszystkiego wokół, która czyni je dominantami, może być im nadawana jedynie w procesie percepcji. Najwyższy szczyt istnieje nawet wówczas, gdy nań nie patrzymy, ale rangę dominanty może mu nadać tylko patrzący, a dokładniej – postrzegający człowiek. Tak więc pojęcie dominanty jest ściśle związane z percepcją.

W krajobrazie funkcjonuje wiele najróżniejszych dominant. Bodaj najprostszym, najłatwiej nasuwającym się skojarzeniem jest dominanta wysokościowa: najwyższa góra, wieża, komin itp. Nie jest to jednak jedyna możliwość. Dominanta może górować nad otoczeniem masą, jaskrawością koloru lub światła, pięknem, brzydotą, ilością egzemplarzy i wieloma innymi cechami, np. w Pizie dominującą budowlą jest Krzywa Wieża właśnie, dlatego że jako jedyna jest krzywa. Ogółem dominanta to główny motyw, zasadnicza cecha, element wybijający się lub przeważający ilościowo nad innymi w danym zbiorze¹. To, co jest

fizycznym tworzywem dominanty i zdominowanego otoczenia może być dziełem natury albo zarówno przypadkowym jak i celowym dziełem człowieka. Każda dominanta ma określony zasięg dominowania. Gdy patrzymy na rozległą panoramę dużego miasta, bez trudu odnajdujemy dominantę, jeśli oczywiście w tym mieście dominanta istnieje. Jeśli ma piękną formę i wartościowe przesłanie symboliczne, będzie nam zapewne zależało, aby tego efektu nie zepsuć². Jeśli powstanie tuż obok forma równie wysoka, stanie się zagrożeniem dla istniejącej dominanty. Da się jednak wskazać miejsce w takiej odległości od niej, gdzie takiego zagrożenia już nie ma, wpływ dominanty nie sięga bowiem tak daleko. Jakkolwiek w tym przypadku fizyczna odległość między obiektami warunkuje efekt dominanty, ale i tak ocenić go można tylko w procesie percepcji.

Percepcja³, czyli postrzeganie to nie to samo, co widzenie – to proces aktywny, w którym jednocześnie poznajemy przedmiot lub zjawisko zmysłami i przetwarzamy tak zdobytą informację w sposób uwarunkowany zasobami naszej dotychczasowej wiedzy i stanem uczuć oraz konkretną sytuacją tu i teraz. Proces ten prowadzi do zapamiętania postrzeganego obrazu, ale już w naszym, niejako autorskim wydaniu.

Tak więc mój, twój i ich obrazy dominanty nie są wcale identyczne, choć z pewnością mają wiele wspólnego. Percepcja to proces, który nieja-

Krakowskie dominanty widziane w panoramie miasta ze Wzgórza Wawelskiego
Fot. M. Chlanda

Krakow dominants in the city panorama, view from Wawel Hill



ko zamienia np. najwyższą w okolicy budowlę raz w symbol wolności, raz w znak, że dotarliśmy do centrum lub informację o sakralnej funkcji, innym razem w źródło zachwytu pięknem formy, a jeszcze innym wspomnienie o ukochanym ojcu. Może być nawet tak, że pozostanie niezauważona przez kogoś skupionego na odbiorze innego typu wrażeń.

Co sprawia, że rezultaty procesu percepcji są tak zróżnicowane? Zaczniemy od postrzeganego przedmiotu. Właśnie on wydaje się być najbardziej oczywistą determinantą rezultatu percepcji – patrzmy na wieżę, więc widzimy wieżę. Pomijając filozoficzne rozważania nad tym, czy wieża w ogóle istnieje póki na nią nie patrzymy⁴, pamiętajmy, że dokładnie taką samą wieżę możemy zobaczyć w rozmaitym ujęciu i kon-

tekście, co może wydatnie zmienić nasza percepcja. Wieża stanowiąca zamknięcie osi widoku, wieża wieńcząca szczyt góry, wieża w szeregu innych wież, wieża we mgle, w mroku i w ostrym słońcu, wieża z lotu ptaka, z daleka, z bliska itd. itd.

Szczególnie trudno uchwytnym przedmiotem percepcji jest krajobraz⁵. Patrzącemu trudno go ogarnąć, bo w sensie fizycznym to on – krajobraz ogarnia obserwatora. Architektura krajobrazu, a w szczególności teoria kompozycji i ekspozycji, próbują rozwikłać i uporządkować ten skomplikowane splot zależności między przedmiotem – krajobrazem a człowiekiem – podmiotem percepcji.

Wiele komplikacji wprowadza też natura podmiotu percepcji, czyli postrzegającego człowieka. Wrodzone cechy i doświadczenia nabyte

w ciągu życia tworzą charakterystyczny dla niego „filtr percepcyjny”⁶ zabarwiający niejako postrzegany obraz na określony kolor. Ten „filtr” składa się z wielu warstw pochodzących z różnych źródeł i różnych okresów życia. Nasz „filtr” może być podobny do innych, ale nie identyczny, a poziom zbieżności jest bardzo zróżnicowany. Na przykład „filtry percepcyjne” kolegów ze studiów są pewnie dość podobne. Natomiast „filtry” 12-letniego Aborygena i 60-letniej posłanki do Parlamentu Europejskiego np. z Francji są bez wątpienia różne. Te dwie osoby różnią się wieloma cechami jednocześnie: wiekiem, płcią, narodowością, wykształceniem, kręgiem kulturowym, zakresem wiedzy itd.

Nasz osobisty filtr nie tylko różni się od filtrów innych ludzi, ale sam zmienia się w czasie. Gromadzimy wiedzę, emocje i uczucia, co zmienia nasz punkt widzenia na otaczającą rzeczywistość. Porównajmy dwie sytuacje: po chwili nieświadomości budzimy się w nieznanym nam miejscu, próbujemy rozpoznać gdzie jesteśmy i jakoś zaradzić trudnej sytuacji. W pierwszym przypadku jesteśmy na ulicy miasta europejskiego, w drugiej chińskiego. Zakładając, że mówimy o przygodach Polaka lub innego Europejczyka, w mieście europejskim nasz bohater poradzi sobie znakomicie. Rozpozna, gdzie jest centrum, gdzie peryferie, jakie funkcje pełnią niektóre budowle, pozna wiele sztyldów, itd. W mieście chińskim będzie o wiele, wiele

trudniej. Jedną z ważnych informacji będzie tu „przesłanie” informacyjne dominant krajobrazu miejskiego.

Oprócz doświadczeń zgromadzonych wcześniej w pamięci patrzącego, nie są też bez znaczenie doraźne uwarunkowania miejsca i czasu – innymi słowy, sceneria i dramaturgia samego procesu percepcji. Jesteś zmęczona, spieszysz się, rozpiera cię energia, męczy migrena, fascynuje ten temat, albo pochłania inny – to różne doraźne stany podmiotu zdolne zmienić rezultat percepcji tego samego przedmiotu. Popatrzmy na wieże kościoła Mariackiego w Krakowie: na wiosnę o świcie albo w letnie, sobotnie popołudnie, z okna jadącego samochodu, albo z dziecięcego wózka, w noc sylwestrową, podczas wiecu politycznego, w ujęciu z południa, albo ze wschodu, z okna kawiarni, podczas deszczu, mgły itd. itd. Percepcja tego pojedynczego elementu krajobrazu miejskiego może odłożyć się w pamięci na wiele sposobów.

Wobec tak wielu różnic, traktowanie swojej własnej percepcji jako jedynej możliwej i powszechnej jest, delikatnie mówiąc, nieporozumieniem. Nie znaczy to jednak, że nie można uporządkować tej różnorodności według reguł statystyki i tym samym dowiedzieć się czegoś o sposobie nie tylko indywidualnego, lecz także społecznego odbioru świata.

Rangę dominanty nasza percepcja może nadawać tworam natury i przedmiotom stworzonym przez człowieka bez zamiaru wykreowa-

nia dominanty. Niemniej jednak w historii kultury i w tym w historii architektury, dominanta zamierzona to koncept o wielkim, można rzec, dominującym znaczeniu. Pytanie, dlaczego wszelkie ważne obiekty w historii osadnictwa jak: zamki, kościoły, ratusze były budowane jako wyższe od otoczenia i to możliwe na najwyższym miejscu, wydaje się wręcz niestosowne. Oczywiście dlatego, że forma miała mówić o ich ważności. Obok tych semantycznych powodów, istotne były także powody funkcjonalne. Z najwyższego punktu można objąć wzrokiem okolicę i tym samym niejako zapanować nad nią, co jest także formą dominowania. To panowanie miewa bardzo konkretne znaczenie w przypadku wysokich i wysoko położonych budowli obronnych. W kompozycji krajobrazowej dominanta wysokościowa to fundamentalne narzędzie ekspozycji zarówno biernej, jak i czynnej⁷.

Dominanta wysokościowa ma także kluczowe znaczenie w przestrzenno-społecznej strukturze jednostek osiedleńczych, takich jak miasto lub wieś. Można to wyjaśnić w kontekście idei swojskości⁸. Naczelna teza idei swojskości mówi, że między człowiekiem a miejscem może istnieć pozytywny związek emocjonalny, który należy chronić i kultywować, jeśli istnieje i kształtować, jeśli go brakuje. Związek ten jest pożyteczny zarówno dla człowieka jak i dla miejsca. Człowiekowi daje poczucie bycia u siebie, miejscu daje troszczącego się o nie gospodarza.

Funkcjonowanie takiego związku jest czymś w rodzaju samo napędzającego się mechanizmu. Miejsce odpowiada człowiekowi, więc o nie dba, a dbając czyni go jeszcze lepszym, wobec tego jeszcze lepiej o nie dba, itd. Oczywiście możliwy jest też łańcuch przyczynowo-skutkowy w odwrotnym kierunku.

Ten wywód można przełożyć na liczbę mnogą. I tak: Między miejscem a ludźmi może istnieć podobny związek emocjonalny. Wówczas gospodarzem, który troszczy się o miejsce nie jest pojedynczy człowiek, lecz zbiorowość ludzka. Oprócz wymienionych poprzednio obustronnych korzyści, mamy tu do czynienia z efektem dodatkowym. Ludzie odnoszący się w podobny sposób do wspólnego miejsca mogą łatwiej niż bez tego stać się wspólnotą – jakością lepszą i skuteczniejszą niż luźna zbiorowość. Miejsce staje się, bowiem wspólną wartością, wokół której kształtuje się wspólnota.

Idea swojskości zachęca do takiego traktowania i kształtowania miejsca (architektury, krajobrazu, zabytków), aby tworzyć dogodne warunki dla funkcjonowania i rozwoju związków swojskości. Prościej można powiedzieć, że zachęca do tworzenia krajobrazu prowokującego uczucia patriotyczne zarówno te wielkie – narodowe, jak te małe – w skali „małych ojczyzn”.

Wyjąwszy skalę najmniejszą przestrzeni najbardziej intymnej, poczucie związku z miejscem dzielimy zwykle z innymi ludźmi. Związek

z domem dzielimy z rodziną, patriotyzm lokalny z sąsiadami, wreszcie związek z ojczyzną odczuwamy razem z wielką rzeszą rodaków. „Być u siebie” oznacza wówczas także „być wśród swoich” – związek z miejscem kojarzy się ze związkiem z ludźmi. Znamy co prawda różne inne rodzaje więzi międzyludzkich, które mogą zastąpić wspólnotę z „krajami”, lecz nie zmienia to faktu, iż związek z ziemią poprzez ludzi i związek z ludźmi poprzez ziemię odgrywał i odgrywa podstawową rolę w rozwoju społecznym człowieka. Począwszy od pierwszych plemion osiadłych, a na nowoczesnym narodzie skończywszy, ludzie na ziemi organizują się właśnie w ten sposób – tworzą wspólnoty odpowiadające określonym obszarom. Wynikający stąd hierarchiczny podział miejsca na terytoria odpowiadające określonym wspólnotom uznać należy za fundamentalną zasadę przestrzennej organizacji życia społecznego. Elementarną częścią jest rodzina i jej miejsca, czyli dom. Kolejny poziom to jednostka osiedleńcza (w przypadku miasta posiadająca skomplikowaną, hierarchiczną wewnętrzną strukturę) i społeczność jej mieszkańców. Następne poziomy to region i jego mieszkańcy i wreszcie kraj i zamieszkujący go naród. Ostatni stopień tej hierarchii to kraje zamieszkiwane wspólnie przez kilka narodów lub ponadnarodowe wspólnoty wielu krajów⁹.

Struktura współczesnego społeczeństwa polega na współistnieniu

i wzajemnej zależności wspólnot na różnych poziomach integracji. Można czuć się jednocześnie Europejczykiem, Polakiem, członkiem wspólnoty regionalnej, miejskiej, dzielnicowej i domowej.

Jakkolwiek czynniki kształtujące i formy egzystencji różnej wielkości wspólnot są oczywiście różne, jednak do każdego poziomu hierarchii odnosi się kilka zasad określających formę przestrzenną miejsca przynależnego wspólnotcie.

Pierwsza dotyczy granicy – aby jakieś miejsce odczuwać jako swoje, trzeba go najpierw odróżnić od innych. Stąd potrzeba granicy. Istnieje ogromna różnorodność form granicy od palisady, fosy i obronnego muru do granicy administracyjnej i mentalnej. Wraz z rozwojem cywilizacji granice fizyczne stopniowo traciły na znaczeniu, proporcjonalnie do postępu w dziedzinie ich forsowania. Obecnie wiele granic nie ma żadnej postaci fizycznej.

Jedną z form pośredniego postrzegania granicy jest odmienność form znajdujących się po obu jej stronach. Takie pośrednie granice wyznaczają odrębność terytorialną – zjawisko obserwowane od zarania dziejów architektury. Nasz region to ten, w którym buduje się domy z kamienia wapiennego. Po tym właśnie go poznajemy, a udaje nam się poznawać mimo, że od sąsiadów budujących z drewna nie dzieli nas żadna fizyczna granica. Odrębność form stosowanych w obrębie miejsc

przynależnych wspólnotcie to drugi atrybut miejsca swojskiego.

Kolejny taki atrybut dotyczy centrum. Aby jednostka mogła być odczuwana jako swojska musi mieć centrum identyfikowalne jako ośrodek przestrzenny i jego odpowiednik społeczny – ośrodek samorządnej władzy. Kraj musi mieć stolicę – zwykle miasto dominujące nad innymi wielkością. Miasto ma centrum z ratuszem lub „wiązką” wieżowców zwaną city – w obu przypadkach formą wyróżniającą się na tle otoczenia. Brak wyczuwanego środka bywa przyczyną przestrzennego zagubienia lub nijakości struktury.

Dominanta krajobrazowa to bardzo ważna kategoria idei swojskości, szczególnie mocno związana z trzecim spośród wymienionych atrybutów miejsca, które sprzyja rozwojowi związków swojskości. Istota centralnego ośrodka może być wyrażona w różny sposób, jednak dominanta wysokościowa jest chyba sposobem najbardziej oczywistym. Smukła wieża budzi skojarzenia z archetypem pała wbitego w wybranym na osadę miejscu przez pierwotnego przywódcę plemienia. Dobrze nadaje się do przyjmowania różnych konotacji symbolicznych. Oglądając rozległą panoramę miasta, szukamy wież, lub przynajmniej budynków górujących nad innymi wysokością, aby przekonać się, gdzie jest centrum. Dopóki ich nie zobaczymy pozostajemy w przekonaniu, że jesteśmy na peryferiach.

Również kwestia odrębności ma związek z fenomenem dominandy krajobrazowej. Gdy przemierzając kraje Europy obserwujemy krajobraz otwarty i pojawiające się w nim sylwety wsi i małych miast, możemy zauważyć swoisty regionalizm dominant. W Polsce wieża kościoła mówi językiem krajobrazu: tu oto jest miejscowość, tu mieszkają ludzie – zapewne katolicy. Jeśli jesteśmy na wschodnich kresach Polski, cebulaste hełmy cerkiewne, otoczone „bukietem” starodrzewu, mówią o odrębności religijnej i kulturowej tej ziemi. Zwiedzając Słowację lub Węgry zobaczymy dziwną dla Polaka prawidłowość – 2 wieże kościelne w każdej miejscowości, zaświadczone o współistnieniu dwu religii: katolickiej i protestanckiej. Rola świadka historii, jaką z powodzeniem pełni dominant krajobrazowa bywa wykorzystywana do dawania fałszywego świadectwa. W Siedmiogrodzie należącym od 1918 roku (z krótką przerwą podczas II wojny światowej) do Rumunii są rejony zamieszkałe



Warszawie potrzebna jest dominant
– Pałac Kultury i Nauki
Fot. K. Pawłowska

Warsaw needs a dominant
– Palace of Culture and Science

od wieków przez katolików i protestantów mówiących w przewadze po węgiersku lub niemiecku. Do dziś mieszka tam niewielu Rumunów. Za czasów, gdy rządził tam Ceaușescu jak również obecnie czynione są wysiłki zmierzające do zafałszowania historii tej ziemi. Temu celowi służy między innymi budowanie ogromnych cerkwi z betonu i stali, ale w stylach historycznych. Mają, bowiem udawać zabytki, świadczące o wiekowej, rumuńskiej tradycji tego miejsca. W panoramie miejscowości pojawia się niespodziewanie trzecia fałszywa dominant, jak fałszywa nuta w akordzie.

Inny przykład dziwnych losów dominandy to historia najnowsza Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Zbudował go w latach 1952-1955 w centrum naszej stolicy tzw. Wielki Brat. Z założenia miała to być budowla znacznie wyższa niż inne, aby wraz z jej socrealistycznym stylem dobitnie zaświadczać o przynależności Warszawy wraz z całym krajem do bloku państw zależnych od Związku Radzieckiego. Podobne cele przyświecały zresztą innym przedsięwzięciom w tym rodzaju. Swoistym przejawem regionalizmu miast i miasteczek w krajach tego bloku były pomniki żołnierzy radzieckich umieszczane w centrum miejscowości.

Wydawało się, że po przełomie ustrojowym 1989 roku pałac – symbol znienawidzonego reżimu zostanie czym prędzej zburzony lub przynajmniej zamaskowany

czy przebudowany. Nic takiego się nie stało. Konkurs, który miał odpowiedzieć na pytanie, co zrobić z pałacem, przyniósł propozycje zmierzające raczej do jego oswojenia niż radykalnych przedsięwzięć likwidacyjnych. Pałac nazywany jest teraz Pekinem (od skrótu PKiN), co nie ma żadnego, związku ani z zamierzonym przez ofiarodawców przesłaniem symbolicznym, ani z niechęcią Polaków do tego symbolu. Nie budzi już mocnych negatywnych uczuć, lecz raczej sympatie warszawiaków, zwłaszcza młodego pokolenia, dla którego czasy stalinowskie to już tylko książkowa historia.

Można zapytać, jak się to stało, co tak radykalnie zmieniło postawy w stosunku do pałacu. W świetle rozważań zawartych w tym tekście, wydaje się, że pałac – niekwestionowana dominant wysokościowa Warszawy, ustawiona dokładnie w jego centrum, jest po prostu Warszawie potrzebny. Co więcej, (o paradoksie!) jest jej potrzebny jako atrybut swojskości i to w odbiorze nie tylko warszawiaków, ale także przyjeżdżających do stolicy gości. Warszawa nie ma w swoim krajobrazie niczego, co równie jasno, z daleka i z bliska informowałoby: Tu oto jest Warszawa. Ta informacyjna funkcja dominandy ma ścisły związek z tożsamością miasta. Przypomnijmy sobie takie ikony miast, jak wieża Eiffla w Paryżu, wieża Big Ben w Londynie, Wzgórze Wawelskie w Krakowie, Diabelski Młyn na Praterze w Wiedniu itp. Obiekty dominujące nadają się do

Hundertwasser Haus – dominanta dzielnicy Wiednia,
której nie udało się unieważnić
Fot. K. Pawłowska

Hundertwasser Haus – a dominant of Vienna district,
attempt at diminishing which were failures



roli ikony miasta i niekiedy przyjmują ją wbrew pierwotnym zamierzeniom, tak właśnie, jak stało się to z pałacem w Warszawie i wieżą Eiffla w Paryżu¹⁰. Miłośnicy Łodzi zatroskani powolnym wyludnianiem się miasta, próbują wzmocnić jej pozytywną tożsamość¹¹. Być może należałoby im doradzić budowę dominanty wysokościowej z treściowym przesłaniem pozytywnym i nośnym.

Symboliczna rola dominanty podobnie, jak pomnika tylko częściowo zależy od zamierzenia twórców¹². Przesądzająca jest opinia odbiorców. O tym, czy dany obiekt funkcjonuje jako symbol i czego jest symbolem decyduje powszechna opinia ludzi postrzegających go na co dzień. Oni oceniają trafność zamierzonego przesłania – przyjmują je, ignorują lub zmieniają na inne. To, co może zrobić twórca, to próbować trafić do przekonania jak najliczniejszej grupy osób oraz ustawić swój obiekt w miejscu eksponowanym. Miejsca takie np. zamknięcie osi widokowej, zwieńczenie wzgórza, kontrastowe tło sprzyjają niejako przyjmowaniu roli symbolicznej.

W związku z uzależnieniem roli dominanty od percepcji, możemy mówić o dominantach udanych i nieudanych. Brak sukcesu może polegać na wspomnianym już przeinaczeniu przesłania lub na zupełnym zignorowaniu dominacji. Hundertwasser Haus to słynny z niezwykłości obiekt mieszkalny w Wiedniu. Został zbudowany jako manifest oryginalnych poglądów pro-

jektanta. Jest z pewnością dominantą krajobrazu dzielnicy, choć nie jest to dominanta wysokościowa. Od 15 lat, kiedy powstał, miejsce to przeżywa prawdziwy najazd turystów. Co prawda przygotowano tam dla nich ofertę usług turystycznych, ale dość skromną, bo jest to zasadniczo komunalny obiekt mieszkalny. Atrakcyjność turystyczna tego domu stała się w końcu tak uciążliwa dla mieszkańców, że władze miasta postanowiły wybudować w innym miejscu konkurencyjny obiekt projektu Hundertwassera o przeznaczeniu ekspozycyjno-turystycznym. Celem było przyciągnięcie turystów, którzy przeszkadzają mieszkańcom pierwszego obiektu. Cel nie został jednak osiągnięty – pierwszy, określany przez turystów jako prawdziwy, nadal przyciąga tłumy.

Jeszcze inną ciekawą historię dominacji nad okolicą „opowiadają” kominy fabryczne. Pół wieku temu socrealistyczne plakaty kazały nam wierzyć, że te niewątpliwie dominanty wysokościowe wielu panoram miejskich symbolizują postęp i dobrobyt. Być może nawet niektórzy uwierzyli. Stopniowo stały się symbolem zatrucia środowiska człowieka. Ich zmaterializowanym



Galeria z widokiem na miejsce po World Trade Center w holu World Financial Center w Nowym Yorku
Fot. K. Pawłowska

Gallery with a view of the place left after World Trade Center collapse, in the hall of World Financial Centre, New York

przesłaniem są trujące pyły i gazy rozsiewane znacznie dalej niż zasięg widoczności komina.

Na koniec rozważmy smutne i dziwne dzieje nowojorskich wież World Trade Center. Panorama Manhattanu, bodaj najświetniejsza panorama miejska na świecie jest widokiem bardzo inspirującym, zwłaszcza, jeżeli zbliżamy się do niej po raz pierwszy np. stateczkiem spacerowym od strony New Jersey. Pośród innych emocji możemy kontemplować swoisty wyścig dominant – która wyższa. Teraz nie ma w nim zdecydowanego faworyta. Jeszcze 5 lat temu były nim wieże World Trade Center. Wyjątkowość tej dominanty polegała nie tylko na wysokości, lecz także na dwoistości formy. Był to symbol wielkości Stanów Zjednoczonych ogniskujący silny amerykański patriotyzm i jak się okazało, uwagę zaciekle wrogów Ameryki. Wstrząs, jakim była tragedia 11 września 2001 roku, objął swym zasięgiem cały świat, ale rzecz jasna przede wszystkim dotyczył nowojorczyków. Zmienił bardzo poważnie ich mentalność.

W miejscu kolosalnej budowli istnieje, teraz już uporządkowana, potężna dziura w ziemi. Formalnie rzecz biorąc jest zatem swoistym przeciwieństwem dominanty wysokościowej. Pozostaje jednak dominantą za sprawą swoich wyjątkowych losów. Miejsce to jest masowo zwiedzane i dobrze przygotowane na tłumy zwiedzających. Wielki hall sąsiadującego Financial Center

ma specjalną galerię do oglądania miejsca tragedii. Jest ono pokazywane także ze wszystkich innych stron. Ekspozycji tej towarzyszą prezentacje projektów nowej architektonicznej aranżacji godnej tego miejsca. Zależy to kolosalne wyzwanie dla architektów i władz tego ogromnego miasta. Jakie będą dalsze losy tej niezwykłej dominanty, pokaże czas.

Krystyna Pawłowska

Zakład Podstaw Kulturowych Architektury
Krajobrazu
Instytut Architektury Krajobrazu
Politechnika Krakowska
Department of Cultural Aspects of Landscape
Architecture
Institute of Landscape Architecture
Cracow University of Technology

Przypisy

¹ Władysław Kopański, *Słownik wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych* (http://www.slownik-online.pl/index_hasel.php).

² Krystyna Dąbrowska-Budziło, *Wśród panoram Krakowa. O przemianach widoków i o tym, jak je ocalić*, Wyd. Literackie, Kraków 1990, Waldemar Marzęcki, Klara Czyńska, Paweł Rubinowicz, *Wirtualny model miasta – analiza lokalizacji obiektów wysokich* [w:] *Nowa architektura w kontekście kulturowym miasta*, TaP Wydawnictwo Sympozjalne, Gliwice 2006.

³ Ewa Cichy-Pazder, *Humanistyczne podstawy kompozycji miasta*, Wyd. PK, Kraków 1998.

⁴ „Rzeczywiste” są tylko wyobrażenia, które uzyskujemy dzięki naszym punktom widzenia – tak streszcza postmodernistyczny pogląd na rzeczywistość Earl Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, PWN, Warszawa 2005, s. 3.

⁵ Krystyna Pawłowska, Magdalena Swarczewska, *Ochrona dziedzictwa Kulturowego. Zarządzanie i partycypacja społeczna*, Wyd. UJ, Kraków 2002.

⁶ Pojęcie „filtr percepcyjny” za: Amos Rapoport, *Human aspects of urban form. Towards a man – environment approach to urban form and design*, Pergamon Press, 1977.

⁷ Pojęcia „ekspozycji biernej” i „czynnej” za: Janusz Bogdanowski, *Kompozycja i planowanie w architekturze krajobrazu*, Ossolineum, Kraków – Wrocław 1976.

⁸ Krystyna Pawłowska, *Idea swojskości miasta*, Wyd. Politechniki Krakowskiej, Kraków 2001.

⁹ W pracy: Krystyna Pawłowska, *Idea... op. cit.* przedstawiono szerzej model struktury społeczno-przestrzennej. Jest to propozycja autorki mieszcząca się w nurcie badań socjologiczno-etnologicznych nad podstawową strukturą społeczeństwa i równocześnie w nurcie badań geograficzno-planistycznych nad przestrzenną strukturą osadnictwa. Klasykami tych kierunków byli: Claud Lévi-Strauss, *Antropologia strukturalna*, Warszawa 1970 oraz Walter Christaller, *Die Zentralen Orte in Süddeutschland*, Jena 1933. Kosmologiczne interpretacje porządku systemów kulturowych stosowali też Mircea Eliade i inni.

¹⁰ Wieżę Eiffla zbudowano na wystawę światową w 1889 roku jako tymczasowy eksponat (<http://www.wieza-eiffla-pl.com/>).

¹¹ *Tożsamość miasta*, „Kronika miasta Łodzi” 1/2006 (numer kwartalnika poświęcony konferencji „Tożsamość miasta – łódzkie wyzwanie”).

¹² Krystyna Pawłowska, Magdalena Swarczewska, op. cit.